Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
ROK VII. NR. 11. LISTOPAD 1933.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE — POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS



MIŁOŚNIK KRZYŻA.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc listopad.

Miesiąc poświęcony modlitwie za dusze w czyścu cierpiące.

1. Środa: **Wszystkich Świętych.** — *abs. gen.*, †, 4, 5, *(Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego można dostąpić Odp. zup. „toties quoties„, we wszystkich kościołach i kaplicach publ., ofiarując ten odpust za dusze w czyścu cierp. Przy każdem nawiedzeniu kościoła lub kaplicy odmówić trzeba na intencję Ojca św. 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Marjo, 6 Chwała Ojcu.*
2. Czwartek: Dzień zaduszny.
3. Piątek: św. Huberta, B. *(Naboż. do Bosk. Serca P. J.).*
4. Sobota: św. Karola Boromeusza, B. §, *.
5. **Niedziela** 22 p. Ziel. Św. Urocz. św. Relikwij, które się znajdują w Kościołach karmel. §, †.
6. Poniedziałek: Bl. Nonjusza, W. Zak. Karmelit.
7. Wtorek: Bl. Franciszki Ambos., Zak. Karmelit.
8. Środa: św. Klaudjusza. *(Nab. za Zmarłych Arcybr. św. Józefa.)* 3.
9. Czwartek: św. Teodora, Żoln.
10. Piątek: św. Andrzeja z Awelinu, W.
11. Sobota: św. Marcina, B. §, *.
12. **Niedziela** 23 p. Ziel. Św. św. Marcina I. Pap. M. — Bl. Pięciu Polak. Męcz. §.
13. Poniedziałek: św. Stanisława Kostki, Patr. Młodz.
14. Wtorek: Wszystkich Św. Zak. Karm. — św. Józafata, B. M. *abs. gen.*, †,4.
15. Środa: św. Alberta Wielk., B. DK. — Dzień zaduszny Zak. Karm. 1.
16. Czwartek: NMP. Ostrobramskiej. — Bl. Ludwika, Zak. Karmel.
17. Piątek: św. Grzegorza Cudotw., B. W Bl. Salomei.
18. Sobota: Poświęcenie Bazyliki św. Piotra i św. Pawła w Rzymie. §, *.
19. **Niedziela** 24 p. Ziel. Św. św. Elżbiety, Ww. *(Naboż. brackie do Matki Bosk. Szk.)* §, 1.
20. Poniedziałek: św. Feliksa Walezjusza, W. *.
21. Wtorek: Ofiarowanie N. M. P. *abs. gen.*, †, 4, 5.
22. Środa: św. Cecylji, P. M.
23. Czwartek: św. Klemensa, Pap. M.
24. Piątek: św. **O. N. Jana od Krzyża, Doktora Kościoła świętego** — *abs. gen.*, †, 4.
25. Sobota: św. Katarzyny Aleksandryjskiej, P. M. *(Naboż. do Bosk. Dziec. Jezus)* §, *, 2.
26. **Niedziela** ostatnia p. Ziel. Św. św. Sylwestra, Op. — św. Jana Berchmansa, W. §.
27. Poniedziałek: św. Walerjana, B.
28. Wtorek: św. Grzegorza III. Pap. W.
29. Środa: Bl. Dionizego i Redempta, Męcz. Zak. Karm. bos. †, 4.
30. Czwartek: św. Andrzeja, Ap. §, 4, 5.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj."
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH
Red.: O. Józef

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 107.212.



MIŁOŚNIK KRZYŻA.

Chrystusa miłować — to miłować krzyż; krzyż ukochać — to ukochać Chrystusa. Miarą świętości jest — miłość Chrystusa, zaś miarą prawdziwego miłowania Jego jest — umiłowanie Krzyża. Na tej zasadzie oparty doszedł św. N. O. Jan od Krzyża do wyżyn świętości. Krzyż, święte drzewo odkupienia, jest znakiem wiary naszej, a kto wrogiem jego, ten chrześcijaninem nie może się nazywać. Nieprzyjaciółmi krzyża są poganie. Widzą w nim zgorszenie; wrogami są chrześcijanie dni obecnych, co życie wiodą zniewieściałe. Nie przeciwią się oni pobożności łatwej, słodkiej, niewymagającej zadawania sobie żadnego gwałtu, zgodnej, według ich przekonań, z możnością postępowania za duchem świata, za tyranją jego obyczajów i mody niemoralnej. Uroczystości kościelne łączą z uciechami, od jakich cierpi niewinność i skromność, za nic sobie mając łączenie w jeden łańcuch aktów pobożności z przestępowaniem innych przykazań Bożych i kościelnych. Wszak Krzyż to rzeczywistość niepodległa kaprysom, ani pożądaniom. Kto nie miłuje ponad wszystko i nie jest rzetelny, sprawiedliwy i uczciwy i nie posiada woli bojownika, wspomaganego potęgą łaski, z Krzyża płynącej, aby zwyciężył i ukrzyżował nieporządne chęci swoje, ten uczniem Chrystusowym nie jest, ani go Pan takim nie uzna w dzień obra-

chunku. Bowiem Jezus rzekł: *„Nie każdy, który mi mówi: Panie,Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech“* (Mat. VII. 21).

Miłość krzyża jest konieczna dla prawdziwego chrześcijanina. Wszystkie Sakramenta św. otrzymujemy ze znakiem krzyża. Krzyż na wszystkich ołtarzach ma pierwsze miejsce i jest godłem chrześcijańskiem, którem się sami znaczymy. Być chrześcijaninem to znaczy iść za Chrystusem, a Chrystus mówi: *„Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie“* (M. XVI. 24). Zaparcie się siebie, ujęcie krzyża i naśladowanie Chrystusa, to w pewnym stopniu niezbędne, aby z Jezusem wnijść do chwały Jego. Nieumartwiony, nieunikający grzechu, niecierpiący z uległością dopustów, przez Pana zesłanych, pogardliwie zbuntowany przeciw Opatrzności. lub z oddali tylko idący za Jezusem, nie godzien nazwy ucznia. ani zapłaty, ani udziału w chwale Pańskiej.

I odwrotnie, kto bardzo miłuje krzyż, siebie się zapierając, ten zbliska dąży za Chrystusem i wysoką osiąga doskonałość. Ta jest droga doskonałości, ciasna, ta ścieżka prosta wejścia na górę, jaką w bożem natchnieniu opiewał wspaniale i po mistrzowsku artysta anielski, św. Jan od Krzyża.

Nic — Nic — Nic, czyli zupełne wyniszczenie, nie mające żadnej wspólnoty z niewiarą buddystów. bo nakazuje:

Aby umiłować wszystko,
W niczem umiłowania nie szukaj.
Abyś posiadł wszystko,
Nie chciej w niczem czegoś posiąść.
Aby się stać wszystkiem,
Nie kuś się być czemś, w niczem [1].

Sądzą niektórzy, że wysoka doskonałość nie każdemu przystoi. Zapewne nie wszyscy zdolni są zrozumieć i pojąć jej czystość. Czyż jednak Ewangelja nie uczy drogi doskonałości? Czy są szczytniejsze wskazówki, niż błogosławieństwa w kazaniu na górze? To samo znajdujemy w głębokiem wyniszczeniu św. Jana od Krzyża Doktora, opiewającego „Nic“ i w Jego zaparciu się

---

[1] Góra doskonałości.

siebie. Niech idą za nim chrześcijanie wszelkiego stanu, miłujący Chrystusa i pragnący być Jego uczniami, niech pomną wybrańcy, że wyrzec się mają uczuć nieporządnych, co nużą i dręczą, oślepiają i brudzą i zwiotczenie przynoszą [2].

O słodkie, niezbędne wyrzeczenie, od iluż nędz uwalniasz, i ile skarbów gromadzisz! Najpokorniejszy jest najbardziej szczodry. Św. N. Ojciec mówi: „Czystego serca, w każdej sprawie znajduje sposób podobania się Bogu, czysto, duchowo, radośnie, kochająco [3].

Mocny to mąż, który siebie zwycięża, pokojem się cieszy i szczęściem. Na smyczy dzierży pożądliwości, umiarkowanie sądzi; a miłuje dobra prawdziwe. „Są dusze, co tarzają się w błocie, jako czynią zwierzęta i są, co jak ptaki wzlatują i w przestworzach oczyszczają skrzydła swoje“ [4].

Wielki pokutnik, Doktor opiewający „Nic“, św. Jan od Krzyża jest wielce przezornym mistrzem duchownym i oto co mówi o pokucie, chcąc aby brakiem umiaru nie szkodziła naturze, a uczuciem własnej woli nie wynosiła się, a zwłaszcza, by nie działała wbrew posłuszeństwu. „Pokuta cielesna bez posłuszeństwa jest najniedoskonalsza, bo ma przymieszkę pierwiastków z uczuć i upodobania w nich znajdywanego, w których przez pełnienie swej woli, wzrastają występki zamiast cnót“ [5]. Niedoskonali są ludzie nierozsądni, gardzący podległością posłuszeństwu, które jest pokutą rozumu i roztropności, i dlatego Bóg podoba sobie w niej więcej, niż w jakichkolwiek ofiarach, dla ostrości ciała odrzucający na bok posłuszeństwo i na równi ze zwierzętami dający się unosić uczuciom i rozkoszom w nich znajdywanych [6].

Dla umartwionego Jana od Krzyża pokuta nie jest najwyższą cnotą, ani celem, ale środkiem, o tyle wartość mającym, o ile prowadzi do miłości i wznosi ducha. Kto okiełzał swe uczucia nieporządne, ten zapala się miłością krzyża. Miłuje go jako lekarstwo wzmacniające, jako oparcie bezpieczne, bo przekonał się już smutnem doświadczeniem, jak pełen jest złych skłon-

---

[2] Przestrogi i zdania.
[3] Przestrogi i sentencje.
[4] Ibidem.
[5] Przestrogi.
[6] Noc ciemności.

ności, jak siły mu nie dostaje, aby się nie stoczyć w przepaść moralnej niedoli. Jakże gorąco miłował krzyż Jan Jopes, który stał się Janem od Krzyża. Czytajmy słowa Jego: „Aby pracować z siłą i wytrwałością i wnet stanąć w świetle cnót, niechaj się skłania każdy raczej ku trudnemu, niż ku łatwiejszemu; do ostrego, niż do miłego, do przykrości, trudu i goryczy, niżeli do smaku i upodobania. Niech nie wybiera krzyża mniejszego, bo brzemię jego wdzięczne, a im cięższe, im lepiej noszone, tem pewniej do Boga wznosi[7].



Noc ciemności — obraz alegoryczny.

Bóg z miłości dla duszy ukrywa się przed nią, by ją bardziej oczyścić, by tem czystszą miłością Go ukochała.

W słowach Chrystusowych: „*Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie*", dźwiganie krzyża zdaje się nam doskonalsze i bardziej uświęcające, niż zaparcie się siebie, które jest dziełem własnem, podczas gdy wzięcie krzyża, przez Pana zesłanego, niedobrowolnie wybranego, sprawia, że Pan nas ćwiczy i uprawia pługiem sług swoich, jak to mówi Święty: „Przynależy ci myśleć, że każdy jest przełożonym twoim... iżby cię przeorał — jedni słowy swemi, drudzy czynnie, jeszcze inni myślą, tobie przeciwną, a ty we wszystkiem masz być poddany, jak bryła kamienia pod ręką tego, co go obciosuje i wykuwa i maluje i złoci"[8]. Miłośnik krzyża śpiewa o udoskonaleniu duszy...

[7] Przestrogi.
[8] Przestrogi.

Pod drzewem jabłoniowem
Zostałaś mi poślubiona
Tam rękę swoją ci dałem
I tam zostałaś wzbudzona
Gdzie Matka twa uległa naruszona [9].

O płodności krzyża, boleści mocna, wzniosła! Oto co mówi o tobie św. N. Ojciec: „Dusza niekuszona i niedoświadczona, ani próbowana napastliwościami i mozołem, nie może przywieść rozumu swego do mądrości, jak mówi Eklezjasta, który doświadczany nie jest, cóż wie? „I dalej.“ Im czystsze cierpienie, tem czystsze rozumienie“ [10].

Ból nietylko siłę rodzi, ale i mądrość i subtelność uczuć i jest ich pięknem wyrażeniem. W ciemnicy toledańskiego więzienia pisze św. Jan od Krzyża swą pieśń duchowną. Dzieło nieśmiertelne. Już opisał Doktor mistyczny burzliwą, ciemną noc oczyszczenia i wyrzeczenia i wiedzie nas w szczęście, w światłość — mówiąc:

O nocy prowadząca
Nocy nad jutrznię różaną
O nocy jednocząca
Miłego z umiłowaną.
Umiłowaną w Miłego przemienioną [11].

Spójrzcie, jak jednoczy wielki Miłośnik Krzyża naśladowanie Jezusa z umiłowaniem Krzyża. „Jeżeli chcesz dojść i posiąść Chrystusa nie szukaj Go bez krzyża [12]. Nie miałbym za dobrą duszę, którąby chciała iść skroś słodyczy i powodzenia, a unikała naśladowania Chrystusa. Niech ci starczy Chrystus Ukrzyżowany, z Nim trudź się i spoczywaj; bez Niego ni trudu ni wypoczynku niema! Kto nie szuka Krzyża Chrystusowego nie szuka Jego chwały“ [13].

---

[9] Pieśni duchowa (strofa 23).

[10] Przestrogi.

[11] Noc ciemności (strofa 5).

[12] Przestrogi i sentencje.

[13] Przestrogi i sentencje.

I cóż dziwnego, że Ojciec Karmelu ,który tak pisał i przeżywał Jezusa na Krzyżu, z Krzyża posłyszał pytanie: „Jakiej pragniesz nagrody, zato co dla mnie wycierpiałeś?“ I cóż dziwnego, że odpowiedział: Cierpieć i być dla Ciebie Panie wzgardzonym. Wraz z tą prośbą złączył i drugą heroiczną: aby z tej ziemi zeszedł bez dostojeństwa, jeno jako pokorny podwładny, aby Mu dane było cierpieć z miłości, umierać w opuszczeniu i w miejscu gdzieby go nieznano.



„Janie, jakiej nagrody pragniesz za wszystko, coś uczynił i wycierpiał dla miłości mojej?“
„Panie, cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie“.

I wysłuchał go Pan... był bowiem prawdziwie Miłośnikiem Krzyża i za królewskim sztandarem Krzyża poszedł po zapłatę wiekuistą.

H. B. A.

ŚWIĘTY JAN OD KRZYŻA I ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Mała Święta gorąco pragnęła, by jej Siostra Celina zerwała pęta, na świecie ją powstrzymujące i całem sercem wyglądała chwili, gdy ta ukochana siostra stanie obok niej w Karmelu w Lisieux. Gdy Pan wysłuchał błagania żarliwego, dusza jej zatopiła się w pokoju niewymownym, w cichości bez żadnych pożądań, oprócz związku miłości, coraz to żywiej wzniecanej przez Ducha św., który w tym okresie był jedynym jej przewodnikiem, prawdziwą osią magnetyczną wokół której skupiały się wszystkie władze wewnętrzne i wszystkie fale bezbrzeżnego oceanu tak kresu nie mającego, jak go nie ma Serce Boże.

„Już żadnego nie posiadam życzenia teraz, mówiła, widząc Celinę w murach Karmelu, chyba to jedno, abym do szaleństwa kochała Jezusa.

Nie pragnę cierpienia, ni śmierci, choć usycham miłując. Długi czas kochałam je, jak posłanników wesela... Byłam w posiadaniu cierpienia i zdawało mi się, że dotykam krawędzi nieba".

„Od dziecięcych lat byłam pewna, że wątły kwiatuszek będzie zerwany w wiośnie swej, dziś kieruje mną wyłącznie najzupełniejsza ufność w Bogu; nie mam innej busoli. O nic nie potrafię prosić z zapałem, wyjąwszy, aby się we mnie wypełniła wola Boża"[1].

Dusze wolne od innych trosk, a owładnięte jeno wyłączną dążnością wykonywania woli Bożej i tylko tego pragnące żarliwie, jak nam wyznaje najmilsza Święta, te dusze nie idą, lecz lecą lotem szybkim, drogą doskonałości, i nie wiele im czasu potrzeba, ot chwili niemal, aby się stały doskonałe i święte. Cóż więc dziwnego, że przyswoiła sobie Mała Królewna niebiańska strofę pieśni duchownej mistycznego św. Jana od Krzyża.

„Dusza moja pochłonięta jest cała,
I moc moja wszystka w służbie miłego,
Jużem trzody pilnować przestała,
I zajęcia już nie mam innego
Lecz w samem Jego kochaniu ćwiczenie życia mojego".

---

[1] Dzieje duszy.

Św. Teresa sama nazywa szczęśliwym wypadkiem i przeznaczeniem fakt, że w stanie, do jakiego doszła w tej epoce życia, dane jej było zetknąć się z natchnionemi dziełami Mistyka z Fontiveros, który wedle własnego wyrażenia, pisał dla dusz w Bogu rozmiłowanych. Najpiękniejszą pośród książek jego jest kantyk, hymn do Bożej miłości Boga Odkupiciela, Oblubieńca dusz. „Nie leży w zamiarach moich, pisze św. Doktor, mówić do wszystkich, lecz tylko do niektórych osób naszego św. Zakonu, do pierwocin z Góry Karmelu, tak braci, jako mnichów, którzy mnie o to prosili, a którym Bóg łaskę uczynił, postanowiwszy ich na ścieżce tej Góry. Oni zupełnie ogołoceni ze spraw doczesnych świata, zrozumieją lepiej tę naukę o ogołoceniu ducha [2].

Gdyby Seraficzny Doktor mógł przewidzieć, że nadejdzie dzień, w jakim dusza tego pokroju co św. Teresa wybierze dzieła jego na pokarm swej duszy, i że czytając je z serdecznem uczuciem, rozgorzeje ogniem pochłaniającym wszystko, pożarem Bożej Miłości, byłby św. N. Ojciec doznał niezwykłej radości i nazwałby dobrze spożytkowaną pracę i trud spisywania nauki swej cudownej. Zdarza się niekiedy duszom, że wszystkie pokarmy są im gorzkie i mdłe, a tylko jakiś jeden znajdują, co ich żywi i dla tego jednego nie zanika całkiem apetyt i dzięki niemu nie umierają z mdłości i wyniszczenia. Miłość Boga każe im zapomnieć o miłostkach świata i o wszelkiem innem kochaniu, prócz Boga wraz z tem co do niego prowadzi wprost. Jak Dawid odczuwają pragnienie i tęsknotę oglądania Boga i radowania się na wieki Jego najsłodszą obecnością.

Z tego powodu św. Teresa nietylko przyswoiła sobie powtórzoną przez nas strofę mistycznego Doktora Karmelu, ale i inne na własność wzięła, przetapiając je w tym jednym okrzyku:

Pragnę miłości! Spełnij me nadzieje,
Niech mnie pochłoną te promienie Boże;
Pragnę miłości! Serce me boleje,
Że jeszcze wzlecieć do Ciebie nie może.

Uszczęśliwiona była św. Teresa tą wyśmienitą nauką i zapragnęła wydać świadectwo swojemu weselu, pisząc pełne uroku zdania: „Ach ileż światła zebrałam w dziełach św. Jana od

[2] Wnijście na Górę Karmelu.

Krzyża. W siedmnastym i ośmnastym roku życia były mi one jedynym pokarmem. Wszyscy inni autorowie duchowni, zanurzali mnie w najzupełniejszą oschłość... Gdy otwarłam książkę, ciężar zaraz ugniatał serce i czytałam nierozumiejąc; jeżeli zaś pojmowałam nawet, umysł jakby uwięziony rozważać nie mógł[3]. Nic w tem niemasz dziwnego, bo kto czyta, rozmyślając, dzieła Świętego i obserwuje sposób cudowny w jaki Bóg pracuje w duszach, aby je wyzwolił ze wszelkich przywiązań i czułości dla rzeczy stworzonych i nędzy życia, ten widzi, że On roznieca w nich Płomień żywy Miłości, który jest tymże duchem Bożym, co je ogrzewa i oczyszcza ze wszelkich przywiązań, aż pęknie wreszcie naciągnięta struna pożądań wiekuistych i tęsknoty zjednoczenia z Bogiem. Duszę przenika wówczas podziw niepojęty i słodkość, które jednak opuszczają ją w zetknięciu z innemi książkami, jakoby to nie były te same słowa natchnione a spotykane na świętych kartach Biblji. Pisma św. Jana od Krzyża wartość swą zawdzięczają licznym tekstom biblijnym i są ich wykładem jasnym, a pięknym nawet w najtrudniejszych ustępach. Z powyższej przyczyny przygotowują niejako duszę do czytania i pojmowania św. Ewangelji, która była księgą kształtowania i pokarmem św. Teresy.

„Św. Ewangelja, lepiej niż inne książki, utrzymywała moją modlitwę. W niej zasilam obejmujące pragnienie mej biednej duszy“[4].

K. b.

DZIECI KRÓLOWEJ KARMELU.

Dziecię, budząc się ze snu, przywołuje matkę, którą ujrzawszy, wita radosnym uśmiechem.

Przy kołysce naszego dziecięctwa duchownego i nam potrzeba Matki. Widok Jej, wraz z Jej matczynym uśmiechem, napełnia nam serce otuchą i weselem. Słowami modlitwy, wspólnej wszystkim dzieciom Karmelu, wołamy do Niej: „Ofiaruję się Tobie, o błogosławiona Dziewico Marjo, dostojna Niebios Królowo i poświęcam Ci wszystko, cokolwiek dzisiaj myśleć, mówić i czynić będę ze szczególną intencją służenia Ci wiernie.

[3] Dzieje duszy.

[4] Dzieje duszy.

Błagam Cię, Panie wielkiej łaskawości, racz mię bronić i prowadzić w służbie Twojej i dla chwały Twojej“ Amen [1].

Najświętsza Panienka jest Matką naszą z własnego zezwolenia. Zgodziwszy się, w dniu Zwiastowania, na przyjęcie godności Matki Zbawiciela, wiedziała, że Jezus na świat przyjdzie, by odkupić cały rodzaj ludzki i stać się naszym Bratem. Świadomą zatem była i tego, że przyjmując godność Matki Bożej, staje się zarazem i naszą Matką.

Na dowód swej macierzyńskiej względem nas miłości, Marja rozporządza wszechpotęgą błagającą w stosunku do Jezusa. Włada skarbem łask, zdobytych zasługami Krwi Jego Najświętszej. Tę Krew Przenajdroższą wziął Jezus z Matki, więc z wdzięczności ku Niej, pozwala Jej, jako współodkupicielce w dziele Zbawienia, czerpać ze Swych zasług i rozdzielać je pomiędzy dusze odkupione. To też nic nie przewyższa potęgi Jej wstawiennictwa u tronu „jedynego Pośrednika“ (I Tym. 2, 5). Wszystko zatem o co Ją prosić będziemy — otrzymamy. Co więcej, żadna łaska nie spływa na nas inaczej, jak przez ręce Marji. Gdy się modlimy do Świętych Pańskich, ci, aby nas wysłuchać, zkolei zwrócić się muszą do Pośredniczki wszelkich łask.

Marja jest nam Matką w całej sile znaczenia tego wyrazu. Ona rodzi nas do życia łaski; Ona utrzymuje w nas to życie. Tak, jak dziecię świadome jest, że nic nie potrafi wykonać, bez pomocy swej Matki — a przeciwnie, że wszystko może przez Nią, tak i w porządku nadprzyrodzonym jesteśmy całkowicie zależni od Najświętszej Panny.

Jezus nam Ją dał z wysokości Krzyża i przez wieki nie zmieni joty w testamencie swej miłości.

Matce Naszej winniśmy nietylko zaufanie, ale i cześć i posłuszeństwo.

Mamy się stać takimi, jakimi Ona chce, abyśmy byli.

Mamy więc naśladować Jej przykład, słuchać Jej rad.

Niepokalana — chce, abyśmy byli czystymi.

Służebnica Pańska — pragnie nas widzieć pokornymi, oderwanymi od świata i próżnej jego chwały.

Panna Wierna — żąda, byśmy się przykładali do naszych obowiązków, wielkich czy małych.

Ponieważ w dobroci matczynej odziała nas swą sukienką, życzy sobie byśmy dniem i nocą z czcią ją na sercu nosili.

Świątobliwy zakonnik, Tomasz a Kempis, znany autor księgi „Naśladowania“ zobowiązał się do codziennego odmawiania kilku modlitw ku czci Najświętszej Dziewicy. Niestety, po pewnym czasie począł zaniedbywać te św. praktyki. Otóż pewnej nocy ujrzał we śnie tajemniczym wszystkich zakonników swego konwentu, zgromadzonych w kapitularzu, a wśród nich zjawiającą się Dziewicę, odzianą w śnieżne szaty, całą lśniącą, z jasnem, promiennem, przecudnem Obliczem... Poznaje w Niej Najświętszą Pannę. Pełna słodyczy, wdzięku i łaski, Królowa Niebios, zbliża się do każdego zkolei zakonnika i w dowód swego zadowolenia, obsypuje

[1] Itencja poranna, używana w Karmelu, z książki Czcig. O. Jana a Jesu Maria O. C. Discp. Claustralis.

ich macierzyńskiemi pieszczotami. Tomasz niecierpliwy, wygląda swojej kolei, lecz o bólu!... jak wielkie jego przerażenie, jak gorzkie rozczarowanie... Najświętsza Panna omija go, nie darząc go nawet spojrzeniem...!! Zrozpaczony, zbolały, wlecze się na klęczkach, woła i zaklina swą Matkę, by i jemu, jako innym, błogosławić raczyła. „Dlaczegóż“, jęczał, „dlaczegóż



Królowa i Matka Karmelu.

ja jeden pozbawiony mam być Twej łaski?“ — „Dlaczego?“, — odrzecze Matka Boża, — „otóż dlatego, bo niedbalstwa Twoje czynią Cię niegodnym mych względów. Ty mię już nie wzywasz, jak dawniej, nie odmawiasz już mego różańca, opuszczasz nabożeństwa ku czci mojej; skądże bym cię darzyć miała memi szczególnemi względami??“

Na te słowa Tomasz budzi się ze snu. Zrywając się z łoża, pada na ziemię, na kolana i wśród łez obfitych obiecuje Marji, że odtąd już z nową gorliwością służyć Jej wiernie będzie, aż do końca życia...

* * *

Oto jeden jeszcze dowód opieki Marji.

„R. 1931 na kilka tygodni przed Kapitułą Generalną odwiedził św. Górę Karmel Jego Ex. Mgr. Zichy, biskup węgierski, w towarzystwie pewnego kapłana, oraz wyższego wojskowego, pułkownika W. Tenże wojskowy, przybywszy ubiegłego roku ponownie na św. Górę, opowiadał nam, że kapłan, towarzyszący wówczas ks. Biskupowi Zichy, wstąpił do nowicjatu Karmelitów Bosych w N. Uczynił to zapewne dla spłacenia wielkiego długu wdzięczności względem Królowej Szkaplerznej, gdyż oto, co się mu przed sześciu laty wydarzyło:

Wybrawszy się z przyjacielem na wycieczkę w góry Tarda, w celach naukowo-przyrodniczych, zsunął się nieszczęśliwym trafem, wraz z kolegą, w przepaść. Podczas gdy towarzysz rozbił się o skałę, kapłan nasz, dzięki Szkaplerzowi Najświętszej Panny, który nosił na wierzchu swego stroju turysty, cudownie uratowany został. Sukienką bowiem Marji zaczepił o sterczący głaz i zawisłszy nad przepaścią, zdołał się utrzymać w tej pozycji czas jakiś, czekając na pomoc, która też niebawem nadeszła. Od tej chwili głos wewnętrzny nieustannie nawoływał go, by poświęcił się Bogu w zakonie Najświętszej Panny z Góry Karmelu. Powolny łasce, poszedł za tym głosem i wstąpił do nowicjatu Karmelitów Bosych".

Oto, jak wiernie wypełnia Marja względem nas swe zadanie Matki lecz wymaga, abyśmy i my niemniej wiernymi byli naszym obowiązkom dziatek względem Tej, która nam jest najlepszą, najoddańszą, najczulszą ze wszystkich matek. *V. C.*

W ICH ŚLADY...

Dzień Wszystkich Świętych — to jakby ogromna błyskawica, rozdzierająca tumany chmur i oparów, zasłaniających nam blask niebiańskiej ojczyzny.

W tym dniu jawi się przed oczyma naszemi świetlana kraina wieczności i rzesza niezliczona szczęśliwych jej mieszkańców.

I widzimy promienne zastępy tych, co zwycięsko stoczyli bój życiowy i królowanie wieczne wysłużyli.

Cierpieli, lecz chętnie ból znosili.

Byli prześladowani, ale nie złorzeczyli prześladowcom.

Byli wzgardzeni, chętnie przyjęli uniżenie.

Świat ich nienawidził, lecz Bogu byli mili.

Uważano ich za głupców, lecz oni mądrość najwyższą posiedli.

A gdy się dopełniły chwile ich ziemskich dni, weszli w brzaski wiekuiste szczęścia.

— — — — — — — — — — —

Na wzgórzu samotnem stał św. Augustyn.

Stał... i spoglądał w niebo.

A przed oczyma jego duszy jawiły się niezliczone szeregi świętych.

I pragnął iść w ich ślady, lecz to pragnienie wydawało mu się szaleństwem.



Święci w chwale.

On mógłby zostać świętym? On!...

Za nim... długi szereg grzechów, w których tak długo grzązł. Przed nim... ani jednej cnoty, namiętności rozrosłe uleganiem im, słabość...

Patrzył dalej w niebo...

Czy tam są tylko lilje, co nigdy skalania nie zaznały, czy tylko sami tacy, co nigdy nie upadli?...

O nie! Tam jest sprawiedliwy Chrzciciel, dziewiczy Jan —

lecz jest również łotr z krzyża, Piotr, co się trzykroć zaparł Chrystusa.

Tam są chóry promienne dziewic, ale i orszak pokutniczych Magdalen.

A więc? — —

Mogli ci i tamte, czemu jabym nie mógł?

Tak powiedział sobie Augustyn, a te słowa były hasłem jego dalszego życia.

I został świętym jakich niewielu jest w Kościele Bożym.

— — — — — — — — —

Mogli ci i tamte, czemu ty nie mógłbyś zostać świętym? — Oto słowa, któremi woła Kościół w dzień WW. Świętych.

Czy myślisz, że święci urodzili się z natury takimi, że nie mieli namiętności, nie znali walki?

Nie! Święci byli ludźmi tak samo jak ty, odczuwali pociąg, często bardzo silny, do złego — ale postanowili zostać świętymi i... zostali.

Musieli walczyć długie lata, czasem całe życie z sobą, ze światem, z rodziną i bliskimi.

Walka ta czasem duszę im rozrywała[1] — ale nie cofnęli się.

Czasem ogarniało ich zwątpienie, upadali nawet[2] — ale nie dali za wygraną.

Walczyli bojowaniem Bożem i... zwyciężyli.

W boju życiowym idź i ty w ich ślady!

Oni mogli i ty możesz!

A kiedyś powiększysz ich świetlane zastępy...

Karmelita bosy

---

[1] Św. Teresa od Jezusa była jakby bez życia, gdy ostatni raz przekraczała próg domu ojcowskiego, wstępując do klasztoru. Św. Joanna de Chantal musiała przejść po własnych dzieciach, które się położyły u progu, by nie dopuścić jej wstąpienia do Zakonu.

[2] Błog. Alan z powodu swej słabości był bliski rozpaczy. Św. Franciszek Salezy 18 lat walczył z swoją porywczą naturą o wyrobienie cnoty łagodności.

MYŚLI...

Cudne są nimby złociste,
co Świętych zdobią skronie —
lecz drogi do nich cierniste,
pokory głębnej tonie...

Czarowne są cnót kwiaty,
rozkoszą woń ich napawa —
lecz trud je szczepi bogaty,
praca bolesna, krwawa...

Najsłoneczniejsza z radości
jest radość Świętych w niebie —
lecz szczeble do niej z miłości
i wyrzeczenia siebie...

W ROCZNICĘ ŚMIERCI W. O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO.

(15 listopada).

Przedziwne, niezbadane wyroki Boże! Ci, którzy chcą żyć ze światem, dla świata, błyszczeć przed nim swoją wielkością, mądrością, potęgą, — ci giną, schodzą z tego świata, a kto o nich pamięta, a zwłaszcza kto do nich się ucieka, prosi o pomoc i łaski? Przeciwnie zaś, — którzy uciekają przed światem, lub choć żyją w nim, jednak nie dla niego, ale żyją i pracują dla Boga, dla Nieba, — ci nie giną, a chociaż odeszli od nas, żyją dalej w pamięci, w sercu, oni nam bliscy, do nich się modlą wszyscy, proszą ich o łaski, o pomoc. Do tych ostatnich należy i nasz rodak Wilnianin O. Rafał, Józef Kalinowski, Karmelita bosy.

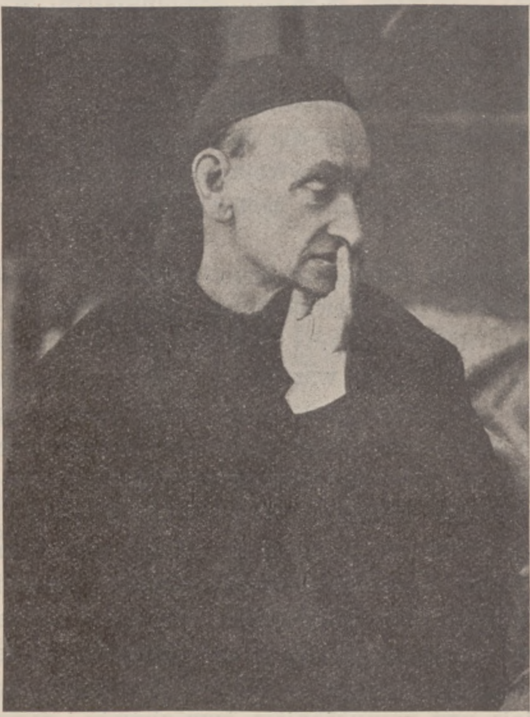
26 lat mija od chwili jego śmierci, a jednak wiemy, czujemy, że żyje, żyje życiem wybranych, jest orędownikiem naszym tam, przed tronem Najwyższego. Zaraz po jego śmierci, pisze do klasztoru Karmelitów bosych w Wadowicach śp. J. E. Ks. Arcybiskup Bilczewski: „Serdecznie dzielę Wasz smutek z powodu straty drogiego O. Kalinowskiego. Pociechą wielką ufność, że zyskaliśmy w Niebie wielkiego orędownika u Pana

Boga". Pięknie rozpoczyna swoją mowę żałobną, przed złożeniem do grobu zwłok śp. O. Rafała, Przew. O. M. Czermiński, Jezuita: „Zebraliśmy się, aby cześć oddać jego zwłokom. które zawsze były mieszkaniem Bożem, lecz także, aby dać folgę uczuciom serca, jakie żywimy dla Ojczyzny naszej. Z jego bowiem osobą zrywa się jedno z ostatnich ogniw łączących nas z bohaterską przeszłością, a skromna trumna zamknęła w sobie zwłoki tego, który jakby uosabiał w sobie dzieje naszego narodu pełne boleści, z ostatnich lat 70-ciu. Lecz równocześnie z tą śmiercią nawiązuje się nowy węzeł, łączący nas z szczęśliwą przyszłością, skoro ten, co umarł na ziemi, żyje w niebie, mnożąc potężny hufiec pośredników naszych wobec Boga".

Oto jakby powszechny głos ludzi tu na ziemi, że O. Rafał „święty", poszedł do nieba, żyje życiem dusz wybranych, i ten, co na ziemi był dla nas przykładem, dziś już jest naszym orędownikiem. Jest przykładem dla wszystkich. Już jako dziecko, jako uczeń, odznacza się niezwykłą miłością wszystkich ludzi, z którymi się styka. Czyni zawsze i wszędzie dobrze, jak brat miłosierny na błędy i cierpienia bliźnich. „Kurjer Wileński" (sierpień 1926), pisze pod tytułem „Józef Kalinowski" o W. O. Rafale: „Głęboką jest i gorliwą jego pobożność. Obcowanie z Bogiem, to niepojęte dla profanów szczęście dusz mistycznych, jest od wczesnej młodości jego udziałem. W stolicy carów, wśród pokus i rozkoszy tego świata, ten piękny, idący ku zaszczytom świetnej karjery oficer, klęczy u stóp ołtarzy i zagłębia się w naukę Kościoła, studjując różnice i stosunek katolicyzmu i schizmy w przeczuciu dalszych losów".

Nie uczył się daremno Józef Kalinowski. Kocha swoją Ojczyznę, wszak dla niej rzuca mundur oficera rosyjskiego, bierze udział w powstaniu i walce Narodu, bo widzi w Polsce ukochanej przedmurze chrześcijaństwa, kocha całem sercem wiarę św. katolicką, nie wstydzi się nigdzie jawnego wyznania tej wiary św. Na wszystkie trudności i pokusy ma tylko jedną odpowiedź, godną prawdziwego chrześcijanina: „jestem katolikiem". Piękny szczegół z jego życia podaje chrześniak Józefa Kalinowskiego, p. Wiktor Tołłoczko, zmarły dnia 26 stycznia 1933 r. w Wilnie. Pisze, że na Syberji przez dłuższy czas mieszkał O. Rafał w jednym pokoju z Hofmeistrem, który był lutrem czy kalwinem. Nad łóżkiem Hofmeistra wisiał obraz Lutra czy Kalwina, nad łóżkiem zaś Kalinowskiego — Krzyż z ukrzy-

żowanym Chrystusem. Ale O. Rafał kochał wszystkich, zwłaszcza towarzyszów wygnania, — cierpi z nimi, oddaje im wszystko co posiada, by im tylko dobrze było, o sobie zaś zupełnie zapomina, zadowolony z rzeczy najgorszych, naucza i koi cierpienia swojego otoczenia. Nic dziwnego, że porywa serca wszystkich, wszyscy go kochają, szanują, zbliżają się do niego, szukają



W. O. Rafał w czasie ostatniej choroby.

jego towarzystwa. Artemjusz Weryho, który razem z naszym Józefem dzielił losy wygnańców naszych na Syberji, pisze w swoich pamiętnikach o W. O. Rafale: „Wielkanoc 1867 r. Zacny, cnotliwy i szlachetny Kalinowski mocno mnie zasmucił dnia Świąt trzeciego, gdy go jako chorego odwiedziłem. Chodzi, śmieje się, cichy, spokojny, a tak ma twarz zmęczoną, że aż na łzy się zarywa, gdy na nią patrzę. Skromny i serdeczny, a jakoś o mnie nie zapominający kolega, choć go odwiedzam rzadko, drogi mojemu sercu, bo też i dobrą ma głowę, dlatego wyłącznie mnie zajmuje. Dałby Bóg, aby ten rozsądny młodzie-

niec, chrześcijanin prawdziwy, dusza anielska, nie cierpiał długo. To moja słabość, ten towarzysz. Nie dziw, że jego ukrywane cierpienia mocniej odczuwam" [1].

Wśród tych oznak miłości i szacunku, Kalinowski jednak tęskni za życiem innem, dąży on do życia klasztornego, do całkowitego oddania się Bogu i oderwania od świata, który go zawsze męczył i dręczył. W wyżej wspomnianym artykule „Kurjera Wileń." czytamy: „To życie na świecie pełne zasług, utkane jest dobremi uczynkami, bezgranicznem poświęceniem, miłością bliźnich bez różnicy wyznania, cierpliwością w cierpieniach, najpiękniejszemi uczuciami dla Boga, ojczyzny i rodziny. Czytając dzieje jego świętego żywota, nie opuszcza myśl, że niezwykłe szczęście jest, mimo bólów życia, tak i tyle czuć, co ów „błogosławiony".

Dzięki usilnym staraniom jego rodziny i przyjaciół, otrzymał Józef Kalinowski zezwolenie na opuszczenie Syberji. Wyjeżdża na parę dni do rodziny, spędza z nią święta Wielkanocne w r. 1874, poczem żegna wszystkich, nie wiedząc, że tych najmilszych nie zobaczy już więcej w życiu doczesnem. Udaje się do Francji, gdzie przez trzy lata jest wychowawcą młodego, świątobliwego X. Augusta Czartoryskiego. Tutaj poznaje bliżej Zakon Karmelitów bosych, postanowienie dojrzewa i już 14-go lipca 1877 r. pisze swój pierwszy list z celi karmelitańskiej w Lincu. Został Karmelitą, synem swojej Matki i Królowej, Królowej Karmelu, dla której przez całe życie zakonne z całem poświęceniem odtąd pracował. Przez 30 lat staje się duszą odnowienia Karmelitów bosych w Polsce. Z niezmordowaną pracowitością działa nad pomnożeniem jego chwały i rozwoju. Wśród tych swoich poświęceń pracuje gorliwie nad własnem uświęceniem, i tu nie zna spoczynku, powtarza ciągle słowa Psalmisty Pańskiego: *„nasycon będę, gdy się okaże chwała Twoja"*

Wreszcie po długich cierpieniach umiera, raczej przenosi się jego piękna dusza do wieczności, dnia 15 listopada 1907 r. Żal wszystkich, którzy go znali i kochali, bo „święty" umarł, „jednak została ta pociecha", jak powiedział p. Michał Gołąb, dyrektor Kasy Oszczędności m. Wadowic, który jako delegat m. Wadowic brał udział w pogrzebie śp. O. Rafała: „że śp. O. Ra-

[1] Pamiętniki Weryhy, ark. 420. — Bibljoteka XX. Czartoryskich w Krakowie.

fał tam u tronu Bożego wyjedna dla naszej Ojczyzny lepszą dolę, a nam tę wiarę, nadzieję i wzajemną miłość, które dodając nam sił do znoszenia trudów życia, pozwolą nam po tej krótkiej wędrówce na tej ziemi, prędzej lub później połączyć się z tą naszą Gwiazdą przewodnią w niebie“ [2]

Aby W. O. Rafał nam był ową gwiazdą przewodnią, został wyniesiony na ołtarze, prośmy gorąco Pana Boga, by z „głosem ludzi połączył się głos Boży“, aby Pan Bóg wsławił naszego brata-rodaka cudami, byśmy się doczekali tej szczęśliwej chwili, że Zastępca Boskiego Mistrza naszego, Ojciec św., ogłosi go świętym, postawi na ołtarzach naszych, jako wzór świętości, wzór życia chrześcijańskiego.

O. Benedykt od św. Rodziny, wicepostulator.

Zakon nasz czyni starania, by przyśpieszyć tę piękną chwilę. Lecz praca ta wymaga wiele czasu i ofiar. Narazie zbierane są wiadomości lub listy po śp. W. O. Rafale, wyszukuje się osoby, które znały lub słyszały od innych o O. Rafale, a przy Bożej pomocy w krótkim już czasie ma się rozpocząć proces wstępny, tak zw. proces informacyjny tego sługi Bożego. Osoby, pragnące złożyć jakąś ofiarę na ten cel, zechcą ją przesłać pod niżej podanym adresem. Tak samo osoby, które doznają łask za pośrednictwem W. O. Rafała, zechcą łaskawie o nich powiadomić klasztor OO. Karmelitów Bosych w Krakowie, ul. Rakowicka 18, lub w Wilnie, ul. Ostrobramska 12.

ŚWIĘTY RÓŻANIEC.

(Z rozważań dla Tercjarzy, według książki śp. X. Bp. Łozińskiego).

CZĘŚĆ II.: BOLESNA.

1. *Modlitwa w Ogrójcu.*

W Ogrójcu staje P. Jezus przed Ojcem Przedwiecznym, w postaci grzesznika, obarczonego zbrodniami, wykroczeniami i niedoskonałościami wszystkich ludzi, bo... *„włożył Bóg na Niego nieprawości wszystkich nas“* (Iz. LIII. 6).

Przyjmuje na Siebie prawdziwy obraz istoty, która zawiniła przed Bogiem tak, iż zasłużyła, aby się P. Bóg od niej odwrócił i opuścił ją na wieki.

[2] Przemowa przy złożeniu zwłok na cmentarzu w Czernej.

On, najniewinniejszy, najświętszy, w postaci największego grzesznika...

I to właśnie jest tą straszliwą męką Ogrójca; nie widok mąk fizycznych, najokrutniejszych, nie szyderstwo i wzgarda pospólstwa, Jego ludu wybranego, ale ten odstraszający widok duszy obciążonej najohydniejszemi zbrodniami i... uczucie odrzucenia...

W chwili tej męki straszliwej szuka P. Jezus pomocy u ludzi, u Ojca swego.

„Módlcie się“ — prosi Apostołów tych samych, którzy byli świadkami chwały swego Mistrza w chwili przemienienia na górze Tabor — a teraz patrzeć mają na Jego mękę najsroższą, upokorzenie i odrzucenie.

„Niech odejdzie ode mnie ten kielich“ — błaga Ojca, ale wnet dodaje: *„Bądź wola Twoja“*.

A więc pocóż ta pozorna słabość?

Poco szukanie pomocy u ludzi?

Dla większej pokory, ażeby nas nauczyć, że i my musimy chętnie przyjmować upokorzenia, płynące z naszej fizycznej lub duchowej słabości i nie odtrącać pysznie ofiarowywanej pociechy i pomocy.

I modlić się musimy, bo *„duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe“*.

Modlić się — ażeby przetrwać doświadczenia, które Bóg na nas zsyła i przetrzymać chwile pozornego nieraz odrzucenia, modlić się o łaskę apostołowania przykładem; modlić się, by straszna męka Chrystusowa i krew, za ludzkość wylana — nie poszła na marne; modlić się wreszcie, byśmy dopełnić mogli w ciele naszem tego, czego, jak mówi św. Paweł, niedostawa męce Chrystusowej.

Pamiętajmy też o tem, że Karmel zawsze się modli; a więc i my musimy w modlitwie nie ustawać.

2. *Biczowanie P. Jezusa.*

„Wtenczas tedy Pilat wziął Jezusa i ubiczował“ (J. XIX. 1).

Biczowanie, to kara cielesna; jej podstawą jest myśl, że do istoty mało rozumnej, żywiej niż słowa, przemówi ból fizyczny i niemal mechanicznie zmusi do zmiany postępowania.

W biczowaniu P. Jezusa zawierało się zaprzeczenie Jego Bóstwa, a On sam był postawiony niżej od ludzi, których przyszedł zbawić. Była więc w tej złości ludzkiej szczególna zniewaga bo-

ska i szczególna męka dla Zbawiciela, którego grzechy niewiary najbardziej bolą, gdyż od nich niema wybawienia.

Dzisiejszy upadek wiary, nie u jednostek tylko, ale u całych narodów, musiał w szczególniejszy sposób zaciążyć na boskiem Sercu w chwili okrutnego biczowania.

I nie rany, niedające się opisać, bolały najbardziej P. Jezusa, ale ta świadomość, że mimo nieludzkich cierpień i tylu upokorzeń najgłębszych, nie zdoła On zbawić tylu, tylu dusz.

Módlmy się więc przynajmniej my, którzy skarb wiary posiadamy, o nawrócenie pogan i błądzących, o zwycięstwo Królestwa Bożego nad królestwem szatana i nie zapominajmy, że każde tyle razy dziennie w modlitwie Pańskiej wymówione uważnie wezwanie: „Przyjdź królestwo Twoje“ — zdolne jest mocą Bożą zwyciężyć i odeprzeć djabelskie moce.

Z modlitwą łączmy umartwienie ciała. P. Jezus w okrutnem biczowaniu odcierpieć musiał wybujały kult ciała dzisiejszych spoganiałych czasów, przesądne dbanie o zdrowie, wygody i przyjemności cielesne, przekraczanie dowolne przepisów postnych, obżarstwo itp.

Poddajmy ścisłej kontroli zachowanie nasze względem własnego ciała, a wspomnienie chłosty okrutnej, którą wycierpiało najświętsze i niewinne Ciało Zbawiciela, niech nas nauczy nietylko nie dogadzać zachciankom naszym, ale umieć z Chrystusem i dla Chrystusa cierpieć zarówno zesłane, jak i dobrowolnie na siebie przyjęte umartwienia i cierpienia wszelkiego rodzaju.

3. *Cierniem Ukoronowanie.*

„A żołnierze, uplótlszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego“ (J. XIX. 2).

Aby mieć jakiekolwiek pojęcie o okrucieństwie, jakiego dopuścili się żołnierze Piłata, koronując Pana naszego cierniami, trzeba znać ciernie palestyńskie: długie, ostre i twarde jak drzewo. Z takiej to rośliny koronę wtłoczono Zbawicielowi na głowę. a w dodatku bito po niej trzciną, wbijając ciernie w czoło, skronie i głowę. Boleść okrutna, która napełniała Najśw. głowę P. Jezusa, jest symbolem pokuty za grzechy, które popełniamy myślą.

Myśl, jak każda władza dana nam od Boga, może się stać źródłem zła lub cnoty.

Myśl nieczysta, pyszna, pełna złości i nienawiści jest ciężkim grzechem.

Myśl obojętna, błąkająca się po wspomnieniach, przeżyciach lub snująca przedwczesne plany na przyszłość — nie jest złą w sobie, ale prowadzi do lenistwa, straty czasu, do grzechu.

Św. N. O. Jan od Krzyża mówi, że: „człowiek popełnia błędy na każdym kroku, gdy zatrzymuje w pamięci to, co słyszał, widział lub dotykał, bo z tych wspomnień zwykły się wywiązywać pewne wrażenia bólu, obawy, niechęci, a wszystko to, są to conajmniej niedoskonałości albo i grzechy powszednie, przeszkadzające doskonałej czystości i prostemu zjednoczeniu z Bogiem"[1].

J e ż e l i B ó g m a k r ó l o w a ć w n a s, t o w i n n i ś m y s i ę s t a r a ć n i e t y l k o o c z y s t o ś ć n a s z e j m y ś l i, a l e o w y p r ó ż n i e n i e p a m i ę c i n a s z e j: „Zamknąc ją musimy przed rzeczami, które wywołać mogą roztargnienie; a wtedy pamięć, uciszona i niema, jedynie słuch duchowy kieruje w milczeniu ku Bogu, mówiąc z Prorokiem: *„Mów Panie, bo sługa Twój słucha"* (1. Król. III. 10)[2].

Tego rodzaju praca wewnętrzna nad wyobraźnią i pamięcią może sprawić ulgę Zbawicielowi, ukoronowanemu cierniem. A jeśli chcemy jeszcze więcej ująć bólu Najśw. głowie Pana naszego, to za poradą tegoż św. Ojca naszego, wprowadzajmy do myśli naszej, do pamięci i wyobraźni, dla umartwienia ich, wspomnienia gorzkie, pełne bólu, rokrwawiającego rany z trudem zabliźnione. A wtedy może choć jeden cierń przestanie wbijać coraz głębiej swe ostrze w skronie Chrystusowe.

4. *Dźwiganie krzyża.*

„Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich" (Izaj. LIII. 7).

I sprawdziły się słowa prorocze, bo oto cichy i posłuszny, jak baranek, bierze Zbawiciel krzyż, który na urągowisko Jemu samemu nieść każą, i idzie zwolna, krok za krokiem, na miejsce kaźni.

Idzie i milczy; nie otwiera ust swoich ani poto, by wydać jęk, wobec okrutnych boleści, które ciało Jego znosić musi, ani, tem bardziej, żeby prosić o pomoc i ulgę w cierpieniu.

---

[1] Wnijście na Górę Karm. Ks. III. R. II. p. 274.

[2] Tamże p. 276.

Spotkanie z Matką Najśw. dodaje bólu duszy Jezusowej, ale ją zarazem krzepi, bo Chrystus widzi, że Matka Jego umie wspólnie cierpieć, a tem samem dopomaga w zadośćuczynieniu sprawiedliwości Bożej za grzechy ludzkie.

Milczenie Jezusa i Marji, w drodze na Golgotę, to najwspanialszy dla nas wzór, jak cierpieć mamy.

Przykład dla wszystkich, ale szczególnie dla tych, którzy krzyż za godło życia swego obrali. Milcząc cierpieć, jak Chrystus, bóle ducha, ciała, opuszczenie i wzgardę; lub, jak Matka Boża, z cichem męstwem znosić to, że nam nie wolno, że nie jest wolą Bożą, byśmy cierpieli tak, jak Chrystus, chociażby serce się rwało do mąk i katuszy dla ukochanego Zbawiciela.

Krzyż, dla każdego z nas przez Boga przewidziany, jest bardzo różny, ale sposób dźwigania go, zawsze musi być jednaki: w ciszy, z pogodą, w milczeniu zewnętrznem i wewnętrznem tak, ażeby nikt nie wiedział jak bardzo on nas boli.

A jeśli już nam, Tercjarzom, żyjącym w świecie, nie danem jest otulić naszą dobrowolną ofiarę murami i kratami Karmelu, to niech przynajmniej otaczający nas świat nie widzi i nie domyśla się, co i jak cierpimy i ile wycierpieć pragniemy.

Niech nas ten cichy Baranek Boży nauczy, w największej męce ducha i ciała zamilknąć i nie otworzyć ust swoich, wstępując na górę Kalwarji z największą czcią i przejęciem przez cały ciąg życia, dopóki nie zamrzemy sobie samym i światu.

5. *Ukrzyżowanie Pana Jezusa.*

„A ukrzyżowawszy go, rozdzielili odzienia Jego" (Mat. XXVII. 35).

Przed ukrzyżowaniem zdarto z P. Jezusa szaty Jego; pozbawiono w ten sposób Zbawiciela dosłownie wszystkiego, zostawiając Mu tylko przygotowany krzyż i gwoździe.

Do tego krzyża przybito najświętsze ręce i nogi.

Ogolocony ze wszystkiego, przybity do krzyża... oto wzór, ideał dla każdego z nas. Oba te fakty tak przedziwnie łączą się ze sobą: niema przylgnięcia do krzyża, jeżeli nie poprzedzi go zupełne wyrzeczenie się wszelkich dóbr. A więc od tego zacznijmy.

Ubóstwo ciała, ubóstwo ducha, odsunięcie od siebie wszelkich pożądań, pragnień, a przedewszystkiem wyrzeczenie się własnej woli. Ażeby dojść do ideału, nie jest konieczne ogołocenie się, pozbawienie się fizyczne wszelkiej własności; wystarczyć może oderwanie ducha, obnażanie serca z szat doczesności.

Z takiem przygotowaniem możemy stanąć przy naszym krzyżu i dać się doń przybić, czyli inaczej mówiąc, przylgnąć do niego całem sercem, mocą ducha tak silnie, by nas już nic odeń oderwać nie mogło.

Nie trwóżmy się na myśl męki, która nas czeka, bo n a s m i ł o ś ć b o ż a, a nie złość ludzka, jak Chrystusa, d o k r z y ż a p r z y b i j a. A ta miłość Boża nie da nam nigdy cierpień ponad siły. Dlatego też nie usiłujmy w chwilach ciężkich odrywać się od krzyża, ale wpatrzeni w mękę Zbawiciela, lgnijmy doń coraz bardziej. Ukochanie cierpienia, ukochanie ofiary da nam moc, ażebyśmy się stali wraz z Chrystusem: „Hostją żywą, świętą i Bogu miłą“ [3].

Sr. Teresa od Jezusa z III. Z. K.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 14 września br. zasnęła w Panu w Goli pod Gostyniem (Poznańskie) ś. p. Teresa z Morawskich Stanisławowa Morawska, w 64 roku życia. Imię ś. p. Zmarłej związane jest nierozdzielnie z historją odnowionego w 1920 r. klasztoru Karmelitanek Bosych w Poznaniu, dla wielkich zasług, jakie położyła około doprowadzenia do skutku tego dzieła.

T. zw. walka kulturna zmusiła Karmelitanki do opuszczenia Poznania w r. 1875. Przeniosły się do Krakowa i założyły swój klasztor przy ul. Łobzowskiej. Gdy październik 1918 złączył znowu w jedną całość rozdarte części Ojczyzny, pani Teresa Morawska, bawiąc wtedy w Krakowie, opatrznościowym zbiegiem okoliczności zetknęła się z Karmelem łobzowskim i pierwsza powzięła myśl, owszem, niezłomne postanowienie, które z niepojętą energją i wytrwałością spełniła: przywrócić Poznaniowi dawny jego Karmel. Uzyskawszy w tym celu pozwolenie i gorące błogosławieństwo J. E. ś. p. Kardynała Dalbora, mimo, że Niemcy byli jeszcze wtedy w Poznaniu, zaczęła pocichu zbierać składki wśród krewnych i znajomych na kupno domu dla przyszłej fundacji. Już w sierpniu 1919 r. nabyła domek piętrowy z ogrodem. Trudno wypowiedzieć z jakim zapałem i poświęceniem ś. p. pani Morawska krzątała się około zapoczątkowanego przez siebie dzieła. Słabego zdrowia, nieśmiała, nieobeznana z interesami, stała się jakby inną osobą, kierowała sama restauracją domku, urządze-

[3] Rzym. 12. 1.

niem ogrodu, aby tylko ukochanemu swemu Karmelowi jak najlepsze warunki istnienia i rozwoju zapewnić. Z radością nieopisaną i macierzyńskiem sercem powitała dnia 3 lipca 1920 r. na dworcu poznańskim małe grono Sióstr z Karmelu łobzowskiego, wyznaczonych przez ś. p. O. Chryzostoma, wówczas Prowincjała, do odnowienia Karmelu w Poznaniu, dzieląc nadal wszystkie trudności i pociechy, wszystkie troski i nadzieje tej nowej fundacji. Z radością śledziła rozwój swego dzieła, przybywanie nowych powołań, budowę kościola i klasztoru. Gdyby to od niej tylko zależało, byłaby chciała, nie bacząc na wiek i sterane siły, wziąć na swe barki jarzmo życia zakonnego, które tak bardzo ukochała i za którem zawsze tęskniła. Ale właśnie tą tęsknotą przygotował ją Bóg do innego, lepszego jeszcze życia.

Zgasła prawie niespodziewanie, bawiąc na wsi u córki swej, pani Szambelanowej Potworowskiej, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, otoczona miłością i żalem dzieci i wnuków. Karmel poznański na czas powiadomiony, mógł złączyć swe modlitwy z modlitwą i łzami tak ciężko zasmuconej rodziny. Nasza św. Matka Teresa zapewnia, że Pan Jezus w szczególny sposób nagradza tych, którzy przyczyniają się do dobra i rozwoju Zakonu Jego Niepokalanej Matki. Ufamy, że obietnica ta spełni się w całej pełni na ś. p. pani Teresie Morawskiej, niemniej gorąco polecamy Jej czystą i pokorną duszę modlitwom całej wielkiej rodziny Karmelitańskiej, do której należała sercem i pragnieniem..

Requiescat in pace! *Karmel poznański.*

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

DO TEJ „CO W OSTREJ ŚWIECI BRAMIE....“

Już wiadomo Czytelnikom, że klasztor przy Ostrej Bramie w Wilnie przed 2 laty wrócił w nasze posiadanie.

W tym roku, w lipcu przyjęły jego mury grono młodych kapłanów i kleryków, kończących studja. Z ich przybyciem rozpoczęło się w klasztorze pełne życie, według przepisów zakonnych. Podajemy kilka urywków z listu młodego syna Karmelu. Przewija się w nich zapał wielki i radość święta z jaką rwie się jego serce do sanktuarjum wileńskiego, do klasztoru, w którym tylu świętych zakonników żyło:

28 lipca o godz. 3.15 popołudniu wyruszyliśmy z Krakowa. Narazie w pierwszej grupie jechało nas 6 z P. O. Bolesławem IV. Definitor. prow., a obecnie przełożonym — wikarym klasztoru. Pociąg unosił nas szybko, hen daleko, na północ — do Wilna, do Ostrej Bramy... do stóp Królowej Karmelu. Po drodze mijaliśmy wioski, miasteczka i pola falujących zbóż. W Krakowskiem już rozpoczynały się żniwa. Tu i ówdzie widać było chylące się chlebne kłosy pod pracowitą kosą polskiego ludu. Im bliżej Warszawy, tem więcej było widać ściernisk i pod rząd ustawionych kopic i mendli.

Prześliczny był wieczór po upalnym dniu lipcowych promieni. Godz.

9-ta stajemy w stolicy Polski — auto-dorożka prędko przewozi nas na Pragę; na dworzec wileński. — O godz. 10½ opuszczamy Warszawę. Powoli wyrusza nasz pociąg z bawiącej się i rzęsiście oświetlonej stolicy, wtłaczając się w ciemną dal... I mknie chyżo po równinach, mijając uśpione miasteczka, wioski, sioła i bory...

Niebo skrzy się miljonami gwiazd, co mrugają jak oczyma... Lokomotywa niekiedy ciężko sapie i dyszy... lecz mknie dalej i dalej... wśród ciszy nocnej i pogrążonej w spoczynku natury. Noc taka dużo daje myśli pięknych, a cisza nocna usposabia do rozmyślania...



Matka Boska Ostrobramska.

Jak szybko mija życie... „Czas jest twym okrętem, a nie twem mieszkaniem...“ A pociąg ustawicznie zdawał się powtarzać tak — tak... tak — tak...

I dusza się kładła u stóp Bożych w dziękczynnej modlitwie za wszystkie dobra, za spełnienie pragnień i tęsknot...

Oto już za kilka godzin ujrzymy Tę, u której nasi wieszcze czerpali swe natchnienie, która w czasie niewoli była naszych ojców i bohaterów obroną jedyną, która reformowany Karmel ukochała i zechciała być jego Królową... Tę „która teraz cudem powróci nas na ojczyzny łono“, oddaje nam dziedzictwo naszych ojców, Matkę Miłosierdzia...

Wschodzące słońce ożywiło uśpioną i marzącą baśni nocne ziemię...

Minęliśmy Grodno, przywodzące nam na pamięć chwalebne dzieje Karmelu w tem mieście, który dla jego ducha polskiego i świętości rząd rosyjski zniósł w 1844 r.

Godzina 7,15. Dojeżdżamy do kresu podróży — do Wilna... Ze stacji do klasztoru 8 minut drogi. — Idziemy w skupieniu ulicą, opadającą ze wzgórza.

Przed oczyma staje obraz z przed 89 lat, kiedy to w 1844 r. tą samą drogą uchodzili z Wilna Ojcowie nasi — wypędzani przez despotę Północy...

Idziemy... Zdala widnieje wyniosła ozdobna brama — w pośrodku orzeł biały, herb Polski.

Doszedłszy do bramy, z drżeniem radości odkrywamy głowy. Przed bramą od strony północnej, widzimy kilkadziesiąt osób różnego stanu i wieku klęczących lub stojących w postawie zamodlonej, a wzrok swój skierowany mają w jeden punkt nad bramą... klękamy, wzrok biegnie w górę. Nad bramą w kaplicy cudna postać Marji... Matka Miłosierdzia spojrzała na swe dzieci... a z serc naszych popłynął szept modlitw... I było nam bardzo dobrze... i czuliśmy się szczęśliwi... a czas upływał szybko...

Odeszliśmy do klasztoru, lecz serca nasze zostały u stóp Matki...

br. P.

WIELKA CUDOTWÓRCZYNI.

Od naocznych świadków otrzymujemy echa dalszej podróży statuy Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu.

Na wieść, że do Neapolu przybywa Matka Boża Szkaplerzna Karmelitańska, całe miasto na spotkanie wybiegło. Około 400 tysięcy ludzi w uroczystej procesji wprowadziło cudowną figurę do kościoła OO. Karmelitów Bosych. Przez 5 dni, od świtu do późnej nocy, jedna olbrzymia fala narodu przesuwała się przed Matką Najśw. Pierwszego września odprowadziliśmy Królowę naszą na okręt. Nie da się opisać, manifestacyj, ogni sztucznych, przystrojenia ulic. Neapolitańczycy tworzyli szpaler. Przez 4 popołudniowe godziny na triumfalnym samochodzie posuwała się figura Cudotwórczyni, krok za krokiem. Port i place nabite tłumem. Od 8 do 11 w nocy czekał ten tłum gorący, by pożegnać Panią Karmelu, a kiedy na najwyższym pomoście, wśród kwiatów i reflektorów, ukazała się Jej postać, rzewność targnęła sercami i łzą miłości zachodziły oczy. Po drodze, ubodzy i robotnicy i wszystkie stany znosili pierścionki, zegarki. W samym Neapolu Matka Boża zebrała 12 szkatułek kosztowności bardzo cennych. Zaznaczyć trzeba, że wcale nie było przygotowań. Samorzutnie pobożność serc ludzkich, zgotowała triumf Pani nieba i ziemi.

Ósmego września o g. 2 popołudniu wypłynął statek wielkiej Cudotwórczyni do portu w Kaifie (Palestyna). Delegat Apostolski J. E. Ks. Biskup Fellinger, Ojcowie z Góry Karmelu, Ojcowie z Syrji i świeckie duchowieństwo, pośród nieprzeliczonych tłumów przyjmowali Matkę Karmelu. Na kotwicy stoi włoski parowiec „Helman"; z wyżyn pomostu, na barkach marynarzy niesiona, zniża się ku dzieciom swym Matka Najśw. Pochód... łopocą chorągwie w łunie zachodzącego słońca... migocą płomyki świec... pieśń płynie jak gromka przelewna fala błękitnego morza... Na zaprzężonym w cztery konie, ukwieconym rydwanie jedzie Pani Najmilsza do świątyni swojej. Przed samą bazylikę na Eljaszowej Górze Karmelu zajeżdża triumfalny wóz. Już na ołtarzu silne ramiona marynarzy ustawiły figurę. Gwiazda Morza spoziera troskliwie na swe dzieci wierne, na dalekie morze Śródziemne i ukazuje błogosławiony owoc żywota Swego — Dzieciątko Boże...

Witaj nadziejo nasza — Witaj.

SŁOWO WDZIĘCZNOŚCI I PRAWDY.

Na ciężki okres powojenny przypadła budowa naszego kościoła, ale snać błogosławiła Matka Najśw. zbożnemu dziełu, skoro w czasie tak wielkiej, ogólnej biedy, lud miasta Krakowa i całej Polski, Matce Niepokalanej na godny przybytek, grosz, w znoju zapracowany, poniósł. Wiemy, jak ciężko było nieraz ofiarę dać — rozumiemy, że w cegłach czerwonych niejedna kropla potu się mieści, a w bieli alabastrów zdają się czarem przebłyskiwać łzy niedoli ludzkiej. Można śmiało rzec, że każdy kamień i każdy blok marmuru w świątyni naszej jest modlitwą, każdy prośbą pokorną, przebłaganiem cichem, podzięką najtkliwszą, go-

jącem uwielbieniem... Z serc czerpały dłonie. Bóg zapłać Wam i tym co datki zbierali i tym, co je dawali tak szczerze.

Królowa Karmelu niechaj Wam zapłaci na ziemi i w niebie. Trzeba nam jednak powiedzieć Wam prawdę. Są jeszcze zobowiązania płatne, są jeszcze potrzeby świątyni. Czeka Cudowne Dzieciątko Pragskie na ołtarz w kaplicy swojej, czeka druga kapliczka pusta, a rachunki nieuregulowane. Nie mówimy Wam dajcie! Ufamy sercom waszym, miłującym Matkę Najśw. i św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która była Patronką budowy świątyni. Niech ona sama Was o datek prosi...

ŚLUBY ZAKONNE.

W niedzielę, 24 września klasztor nasz krakowski obchodził miłą uroczystość. Dwaj klerycy; br. Walerjan od św. M. N. Teresy z II. kursu teologji i br. Jan Chryzostom od Wniebowzięcia N. M. P. z III. kursu filozofji złożyli Panu swe śluby uroczyste. Profesję przyjął Przew. N. O. Prowincjał, który też serdecznemi słowy zachęcił uroczystujących do wstępowania na szczyty doskonałości, na św. Górę Karmelu.

6 września złożył w klasztorze w Czernej pierwszą profesję br. Eljasz od Dzieciątka Jezus. Pochodzi on z Jugosławji, nowicjat jednak odbywał w Polsce. gdyż domu nowicjackiego OO. Karmelici bosi nie mają jeszcze w Jugosławji. Karmel zaczyna się dopiero tam rozwijać.

Niech Bóg wspiera młodych synów Karmelu, by się stali świętymi pracownikami w winnicy Jego.

Od Redakcji

P. T. Czytelnikom zwracamy uwagę na uregulowanie zaległości pieniężnych za ubiegłe lata. Zaległości te sprawiają Redakcji wiele trudności finansowych, a co za tem idzie, zewnętrzna forma pisemka wiele z tego powodu traci. Przypominamy tylko prosty obowiązek sumienności i czekamy na pomyślny skutek...

NADANIE ODPUSTU ZA MODLITEWKĘ, ODMAWIANĄ PRZY SPORZĄDZANIU LUB ODNAWIANIU SPRZĘTÓW LUB SZAT LITURGICZNYCH.

Ojciec św. z Bożej Opatrzności, Papież Pius XI, na audjencji, udzielonej w dniu 19 maja br. niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzowi Wielkiemu, łaskawie zezwolił, aby ci wszyscy, którzy przy sporządzaniu lub odnawianiu sprzętów kościelnych i szat liturgicznych, tak pojedyńczo jak i w instytucjach, w tym celu założonych, niosą swą pomoc bezpłatnie, jak również ci, którzy dla poparcia celów misyjnych ofiarowują pomoc

własnych rąk, mogli uzyskać odpust cząstkowy 300 lat, za każdym razem, gdy się temu dziełu poświęcą i, by je święciej wykonać, odmówią przynajmniej z sercem skruszonem modlitewkę: *„Jezu, droga i życie nasze, zmiłuj się nad nami"*. Niniejsze ma znaczenie wieczyste bez wydania Brewe. Bez względu na jakiekolwiek bądź przeciwne zarządzenia.

Dan w Rzymie, w siedzibie św. Penitencjarji, dnia 2 czerwca 1933 r.

W. Kard. Lauri, Penit. Wielki.
J. Teodori, Sekretarz.

RECENZJE.

K. Berkanówna: *Którędy pójdziesz?* Trzy drogi życia. Części: Od autorki. Wstęp. Stan małżeński. Stan duchowny. Stan wolny dla akcji społecznej. Towarzystwo świeckich zawodowców dla misyj pogan. Dopisy adresów pism, książek, towarzystw. — 1.20 zł. — Do nabycia wszędzie, we wszystkich księgarniach, i u autorki, Matejki 53, Poznań P. K. O. 202494. — Przesyłka 25 gr.

Czwarty tom Bibljoteczki Społecznej Berkanówny omawia sprawy wyboru stanu. Jak zawsze, tak i tym razem dotyka autorka kwestyj żywotnych, aktualnych i prowadzi do praktycznego postanowienia dla udatnej pracy w społeczeństwie.

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Wszystkich, pragnących umieścić podziękowanie za łaski otrzymane, prosimy, by zechcieli choć drobną ofiarę przysyłać na pokrycie przynajmniej kosztów druku.

Dziękuję z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus za szczęśliwy przebieg operacji kamieni żółciowych i uzyskanie zdrowia, prosząc Ją o dalszą opiekę nad naszą rodziną.

Siemianowice Śl., 6 września 1933. *Agnieszka Poloczek.*

*

Z całego serca dziękujemy św. Teresie od Dziec. Jezus i W. O. Rafałowi Kalinowskiemu za naprawdę cudowne wyleczenie naszego synka Adasia z bardzo ciężkiej i niebezpiecznej choroby. Dzięki tylko łasce, wyproszonej przez św. Teresę i W. O. Rafała, uniknął on operacji i bardzo szybko powrócił do zdrowia.

Marja i Kazimierz Sikorowie.

*

Również i ja osobiście przed 2 laty — dzięki św. Teresie od Dziec. Jezus i W. O. Rafałowi — po użyciu ziemi z grobu W. O. Rafała, uniknąłem bardzo ciężkiej operacji ucha, za co składam publiczne podziękowanie i polecam nadal całą rodzinę łaskawej opiece.

Rydułtowy, 30 września 1933. *Sikora Kazimierz, kier. szk. III.*

*

Składam św. Teresie od Dziec. Jezus serdeczne podziękowanie za następującą łaskę: Widząc długie i ogromne cierpienia żony, a w obawie o życie jej i dziecka, spoglądając na obraz św. Teresy, zwróciłem się z gorącą prośbą w myśli do Niej o pomoc. Nie upłynęło kilkunastu sekund, jak skończyły się cierpienia żony szczęśliwem rozwiązaniem, bez jakichkolwiek poważniejszych komplikacyj. Widząc doraźną pomoc św. Teresy, przyrzekłem Jej złożyć publiczne podziękowanie w prasie, przyczyniając się tem samem do rozszerzenia Jej chwały, co też teraz, przepraszając za opóźnienie, spełniam.

Gdynia, w dniu św. Teresy od Dz. J. *Stanisław Czerniewski.*

*

Wywiązując się z danej obietnicy, składam publicznie najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za nadspodziewanie pomyślny egzamin, złożony przez mego kuzyna — bardzo słabego ucznia i proszę Ją o dalszą pomoc i opiekę nad moim domem. *M. M.*

*

Z głębi serca dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus i św. Antoniemu za wyproszone nawrócenie syna, Jerzego.

Lwów. *Zajączkowska.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

J. S., L.: za wysłuchane prośby. — *Zofja Zakrzewska, Suwałki:* za ochronienie od nieszczęścia. — *Rozalja Parzynięsówna, Wadowice:* za otrzymane łaski. — *S. S., Kalusz:* za pewną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. *St. Grawe, Grodzisk Pozn.:* za otrzymaną łaskę. — *Zofja Łuszczewska:* za wysłuchane modlitwy i odnajęcie mieszkań; z prośbą o dalszą opiekę. — *Agnieszka Mucha, Kraków:* za otrzymane łaski, prosi o dalszą pomoc i opiekę. — *H. Adamowa, Lwów:* za doznaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. — *Fryderyk Marjan Kremer, Lwów:* za wysłuchanie prośby i doznanie przez to łaski, w uzyskaniu przychylnego załatwienia bardzo trudnej sprawy; dziękuje również N. M. P. Nieustającej Pomocy i św. Antoniemu Padewskiemu. — *Klotylda Gradowska i Suchodolskie, Lublin:* dziękują Najśw. Marji Pannie, św. Józefowi i św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymaną łaskę. — *Garus Matylda, Chropaczów:* za odebrane łaski; dziękuje również Najśw. Sercu Jezus., Matce Najśw. i św. Antoniemu. — *T. S., Sieradz:* za wygranie procesu i wiele innych łask; dziękuje także Najśw. Sercu Jezus., Matce Najśw. i innym swym świętym Pośrednikom. *Bronisława Ramultowa, Jeżów:* za łaski otrzymane; nadto dziękuje Najsł. Sercu Jezus., Matce Bożej, św. Antoniemu, św. Kazimierzowi i św. Bronisławie. — *Kamila Klimkowa, Lwów:* za łaski doznane w ciężkiem położeniu, po odprawieniu nowenny do Matki Najśw., św. Teresy od Dziec. Jezus i św. Antoniego. — *Zofja Bissenik, Lublin:* dziękuje Matce Najśw. i św. Teresie od Dziec. Jezus za dwukrotne uzdrowienie z ciężkich chorób i uzdrowienie chorej nóżki córeczki. — *Antoni Pilch, Katowice:* dziękuje Najśw. Sercu P. Jezusa, N. M. Pannie i św. Antoniemu za polepszenie w chorobie płuc. — *K. B., Kraków:* Najśw. Sercu P. Jezusa za otrzymane łaski. — *Kazimira Gumułkowa:* P. Jezusowi i Matce Bożej za odebrane łaski. — *G. T., Kraków:* dziękuje Matce Najśw. i św. Józefowi za uwolnienie od krwotoków i za inne łaski. — *A. Zarębska, Łabunie:* dziękuje z głębi serca św. Antoniemu za doznaną opiekę, z prośbą o dalszą pomoc i opiekę.

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Podczas pierwszego, bardzo niebezpiecznego krwotoku, który mnie bardzo przestraszył, zwróciłam się z ufną prośbą do W. O. Rafała i krwotok natychmiast ustał i więcej się nie powtórzył. Bardzo za to dziękuję.

Wadowice. *M. K.*

Dziękuję W. O. Rafałowi za odzyskane zdrowie za Jego wstawiennictwem.

Zaborze. *Franciszka Piecha.*

*

Córka moja ciężko zachorowała na szkarlatynę, tyfus i groziło jej nadto zapalenie opon mózgowych. Doktorzy ją opuścili i nie było już żadnej nadziei. Po przyłożeniu na piersi ziemi z grobu W. O. Rafała, zrobiło się córce mojej znacznie lepiej i z każdym dniem bardziej przychodziła do siebie i wkońcu wyzdrowiała zupełnie i dziś czuje się zdrowa.

Syn mój zachorował na gardło i dłuższy czas nie mógł nic połykać. Była obawa, że formuje mu się wrzód w gardle. Dałam mu trochę ziemi z grobu O. Rafała do herbaty, o czem on nawet nie wiedział. Po wypiciu herbaty wszystko gdzieś znikło i syn oznajmił mi, że gardło go wcale nie boli. Było to nagłe uzdrowienie.

Za te wielkie łaski składam serdeczne podziękowanie Matce Boskiej Czerneńskiej i Wiel. Ojcu Rafałowi Kalinowskiemu, polecając całą naszą rodzinę nadal Ich opiece. *Łysakowa Anna.*

*

Składam serdeczne podziękowanie W. O. Rafałowi za opiekę, powrót do zdrowia i za wyjście z trudnego położenia.

Królewska Huta. *Marja Polaczek.*

*

Dziękuję Wiel. O. Rafałowi Kalinowskiemu za pomoc w trudnem położeniu. *Amelja Preissówna.*

*

Wywiązując się z obietnicy, uczynionej W. O. Rafałowi, składam publicznie najserdeczniejsze dzięki za wysłuchaną prośbę.

Król. Huta. *Marta Jaroszówna.*

*

Zofja Skowronówna zachorowała bardzo ciężko na gruźlicę. Lekarze w Krakowie oraz lekarz w Jaśle, WP. Dr. Żelazny oświadczyli, że jest nieuleczalnie chorą. W stanie beznadziejnym leżała przez dwa lata w łóżku. Kiedy wszelkie ziemskie i lekarskie środki zawiodły, zwróciła się w gorącej modlitwie do Pana Boga, prosząc Go o zdrowie za przyczyną W. O. Rafała. Odprawiła nowennę, na zakończenie tej nowenny poszła o własnych siłach do kościoła i odtąd czuje się zdrowa.

Z całego serca dziękuje W. O. Rafałowi za otrzymaną łaskę.

Zaświadcza Przew. Ks. Proboszcz, par. Podgórska Wola.

*

Malwina Koleśnikówna, Wilno, dziękuje z całego serca Panu Jezusowi za wyleczenie z długiej, ciężkiej choroby za przyczyną W. O. Rafała Kalinowskiego oraz poleca się dalszej jego opiece.

W. M. TERESIE (MARCHOCKIEJ):

Najserdeczniej dziękuję Przewielebnej Matce Teresie Marchockiej za cały szereg łask, które raczyła mi wyprosić przez przyczynę Najśw. M. Boskiej Częstochowskiej, a m. za uproszenie pogody w żniwa, za odwrócenie powodzi w czasie długotrwałego deszczu i za szczęśliwe ukończenie bez procesu pewnej budowy, mimo intryg i ociągania się przez kilka miesięcy głównego majstra. Za te łaski i wiele innych, i za świętą opiekę, której i na przyszłość się polecam, składam Najśw. Pannie Częstochowskiej oraz Wiel. Matce Teresie Marchockiej z głębi serca najserdeczniejsze podziękowanie.

Nowy Sącz, 10 września 1933. *A. M. Jelonek.*

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Napływ pielgrzymek do Rzymu. Ojciec św. ani na jeden dzień nie przerywa swej uciążliwej pracy i w dalszym ciągu przyjmuje tłumy wiernych i pielgrzymki ze wszystkich stron świata. Między innemi przyjął na audjencji skautów z Palestyny, katolików, prawosławnych oraz muzułmanów; pielgrzymki robotników z Irlandji i Belgji; hołd Ojcu św. złożyli członkowie międzynarodowego Kongresu lingwistycznego, w większości niekatolicy. Papieżowi była ta wizyta bardzo miła, gdyż sam zajmował się studjami lingwistycznemi. W przemówieniu swojem podkreślił Ojciec św., że dzisiejsza Akcja Odkupienia wiele korzysta z wiedzy lingwistycznej, zwłaszcza na terenach misyjnych. „Mamy — mówił — wspólne interesy, a nawet całkowitą zbieżność idei, które wy stosujecie w służbie nauki, a my w służbie Wiary św.". Ojciec św. przyjął też około 3 tysiące pielgrzymów hiszpańskich, należących do Akcji katolickiej; pielgrzymkę francuską, w liczbie 2.500 osób, jako reprezentację francuskiej Akcji katolickiej. Przybywają do Rzymu osobliwe pielgrzymki. Z Belgji przybyła pielgrzymka młodzieży na rowerach. Odbyli w ten sposób 1.300 km. drogi. Wielu pielgrzymów przybywa pieszo nietylko z Włoch ale i z innych krajów. Katolicki tygodnik w Anglii „The Universe" zainicjował pielgrzymkę bezrobotnych. Złożono na ten cel 4.000 funtów szterlingów.

Kaplica Matki Bożej Częstochowskiej w Castelgondolfo. W letniej siedzibie Papieży Castelgondolfo, przygotowana kaplica, zgodnie z życzeniem Piusa XI.,nosić będzie miano kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Kaplicę zdobić mają freski, wykonane przez znanego artystę polskiego prof. Rosena, których zasadniczy pomysł poddał artyście sam Ojciec św. Jeden z fresków ma wyobrażać Obronę Częstochowy i ks. Kordeckiego, drugi — Cud nad Wisłą i ks. Skorupkę.

O beatyfikację lekarza prof. Ludwika Necchi toczą się wstępne obrady. Necchi umarł w opinji świętości. Pamięć jego jest we Włoszech bardzo żywa; zwią go powszechnie „lekarzem ubogich".

Wracający z Rosji wysłannik papieski, złożył Ojcu św. obszerne sprawozdanie. Stwierdził między innemi, że w nadchodzącej zimie oczekiwać można śmierci około 12 miljonów ludzi. Słysząc to Ojciec św. nie mógł ukryć swego bólu i łzy ukazały się w jego oczach. „Musimy — powiedział — niech co chce kosztuje, znaleźć jakąś drogę, aby temu zapobiec". Przypuszcza się, że Papież zamierza wysłać do Rosji żywnościową ekspedycję ratunkową, jak przed kilku laty, o ile zezwolą na to władze sowieckie.

Uroczystości ku czci Królowej Jadwigi na Jasnej Górze. W niedzielę dnia 24 września odbyły się wspaniałe uroczystości ku czci Królowej Jadwigi. Rozpoczęły się całonocną adoracją Najśw. Sakramentu. Sumę pontyfikalną, w obecności 100.000 pątników z całej Polski, odprawił ks. Prymas Hlond. Po sumie odbyło się uroczyste składanie memorjałów do Ojca św. z prośbą o beatyfikację Jadwigi. Memorjały składano na ręce Księcia Metropolity Sapiehy. W uroczystości brali udział niemal wszyscy biskupi polscy, zebrani na zjazd Episkopatu w Częstochowie. Na wieczornej akademji przemawiali prof. Oskar Halecki i Dr. Jan Bobrzyński.

Zgon O. Bernarda Łubieńskiego. W nocy z 10 na 11 września zmarł w klasztorze OO. Redemptorystów w Warszawie, jeden z najbardziej zasłużonych zakonników w Polsce O. Bernard Łubieński. śp. O. Łubieński urodził się w r. 1846. Studja odbył w Londynie, gdzie też wstąpił do OO. Redemptorystów. Wysłany do Polski zakłada pierwszy klasztor w Mościskach w 1882, i odtąd niezmordowanie pracuje w Polsce jako misjonarz, rekolekcjonista i pisarz.

Cuda w Lourdes. Ks. Lochet, rodem z Bretanji, kilkakrotnie ranny w czasie ostatniej wojny, na skutek zatrucia gazami, dostał gruźlicy. Wszelka nadzieja uratowania zniknęła. Przewieziono go do Lourdes, gdzie po zanurzeniu w sadzawce nastąpiło nagłe i całkowite uleczenie. Badania lekarskie wykazały, że jeszcze w przeddzień otwarte ogniska w płucach obecnie są zupełnie zagojone.

Drugi cud to uleczenie trzechletniego dziecka, chorego na gruźlicę, co do którego lekarze stracili wszelką nadzieję. Po wypiciu połowy butelki wody z Lourdes gorączka znikła i dziecko zapadło w głęboki sen. Następnego dnia lekarz zastał je bawiące się na ulicy. Lekarskie biuro sprawdzeń w Lourdes umieściło ten fakt w rzędzie uzdrowień o charakterze nadnaturalnym.

Liczba katolików na świecie. Według najnowszego zestawienia ilość wszystkich katolików na całym świecie wynosi obecnie 351.839,665 z następującym podziałem na poszczególne części świata: Europa 201.855,900 — Azja 17.038,874 — Afryka 5.387,678 — Ameryka 125.569,905 — Australja 1.987,308. Cyfra ta w zestawieniu choćby tylko z ilością samych pogan, których jest jeszcze ponad miljard, wykaże nam jasno nasz obowiązek względem misyj.

Seminarjum zagraniczne w Potulicach zaledwie po roku istnienia liczy już 100 członków.W roku bieżącym zgłosiło się 90 maturzystów i podchorążych na kleryków.Przyjęto 35 Nazwa Seminarjum, nadana przez Ojca św. brzmi: Societas Christi pro Emigrantibus — Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców.

Pierwszy kongres eucharystyczny w Afryce środkowej odbył się w Kisantu. Celem kongresu było oddanie w opiekę Chrystusowi Eucharystycznemu, wszystkich misyj centralnej Afryki i uproszenie łask dla pracy apostolskiej, wśród murzynów, zamieszkujących dorzecze Dolnego Konga. W procesji końcowej uczestniczyło przeszło 20.000 katolików tubylców.

Tłumaczenie „Naśladowania Chrystusa". Hindus Shi Ramnath Suman przetłumaczył na język Hindu pierwsze trzy księgi „Naśladowania Chrystusa", Tomasza á Kempis. Tłumaczenie, licznie komentowane przez prasę, doznało bardzo przychylnego przyjęcia. Hindusi prócz Ewangelji św. wysoko cenią „Naśladowanie Chrystusa".

Jubileusz Ewangelizacji Oceanji. Świat katolicki obchodzi w b. r. 1900-lecie Odkupienia, a Oceanja stulecie przybycia pierwszych misjonarzy.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Włochy: *Br. Jan od Krzyża*, † 2. IX. 1933, lat 53, prof. 12.
O. Telesfor od św. Joachima i św. Anny, † 7. IX. 1933, lat 92, prof. 72.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Ks. Jan Suski, Warszawa; Ks. prał. Antoni Gruszczyński, Przemyśl; Gondek Jan, Kalw. Zebrzydowska; Katarzyna Ziaja.

R. i. p.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Magdalena Prygówna, Baligród 8; NN., Czerna 2.20; NN., Szopienice 2; Karmel-Czerna 10; Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; T. O., Kraków 5; p. Adamczyk, Kraków na wykup dzieci 60; Helena Skopińska, Lublin 5; M. A., Katowice 5; T. N., Rybnik dla studenta 200; Ludwik Kruk, Król. Huta, jako wotum 10; NN., Wadowice 5; p. Jadwiga Smereczanka, Lwów 3; NN., Wilno 1; p. Radziewski dla biednych studentów 1; A. i M. Chęcińska, Lwów 12; M. Bielecka, Lwów 5; skarbonka: Kraków 16; Czerna 49.62; składki w czasie Mszy św., Kraków 40; Lublin 13; skarbonka Wadowice 40; „Chóry Marj." Wadowice 71.60; Wilno 38.50; Biskupice 30; Łagiewniki 30; Gierałtowice 22; Szopienice 20; Kraków 15; Kraśnik 15; Hajduki Wielkie 13; p. Ranik 5; Bytom 10; Brzezie 5; Wilkowice 5; Tyczyn 3.60; Raciborz 20 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce — Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w P. K. O. Kraków Nr. 407.303.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, ZELATORÓW, ZELATORKI ORAZ CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 21. LISTOPADA, T. J. W UROCZYSTOŚĆ OFIAROWANIA N. M. P.

Na beatyfikację W. O. Rafała:

Zł.: p. Ewa Ostrowska, Wilno jako wotum 5; Stow. Służby Dom. im. św. Zyty, Wilno 5; p. Sokołowska. Wilno 5; Marta Kałuża, Schomberg 5; NN., Wilno 6; NN., Czerna 11.70; J. Bieńkowska, Chrostowo 5; M. Rojek, Czerna 4; p. Ludwik Kruk, Król. Huta jako wotum 10; Malwina Koleśnikówna, Wilno, jako wotum 5.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Zł.: Zawadzka W., Rejowiec 5; Księgarnia 13; Olga Bąkówna, Mikołów 28.50; Marja Kowalska, Kraków 2.50; Gertruda Wodarz, Nowy Bytom 5; Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; Kazimierz Sikora, Rydułtowy 5; WW. SS. Karmelitanki, Lwów 5; Teresa Tchorzewska, Kraków 10.

Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus: Tomaszewska Leokadja 5 zł.

Na budowę kościoła św. Teresy SS. Karmelitanek w Łodzi: J. S., 100 zł; NN. 5 zł.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 24. LISTOPADA W UROCZYSTOŚĆ ŚW. N. O. JANA OD KRZYŻA.

Drukarnia Polska, Kraków.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM